

# Czułość, łzy, propaganda

Serhij Żadan

---

**My na Ukrainie ciągle musimy radzić sobie z tą prawie nienarzucającą się – a tak naprawdę straszliwie nachalną – obecnością kraju, który utraciliśmy dwadzieścia lat temu, kraju, którego już dawno nie ma na żadnej mapie.**

---

Człowiek to istota sentymentalna i skora do popadania w nostalgię. Powiedzmy, w nostalgię za lepszymi czasami. Za lepsze czasy należy, oczywiście, uważać te, gdy byłeś młodszy i bardziej pewny siebie, własnych sił i swojej przyszłości. Czasy, gdy dzieci były małe i nie sprawiały kłopotów, a kobiety były wyłącznie atrakcyjne i intrygujące. Taka nostalgia za błogą przeszłością, która przecież nigdy nie powróci, jest absolutnie zrozumiała i przewidywalna – hołubimy własne doświadczenia, skrzętnie chronimy je przed ciekawością innych i sceptycyzmem „młodych”, do zderzenia gardła gotowi jesteśmy bronić własnej mądrości życiowej i osobistych osiągnięć jak czegoś uniwersalnego i naturalnego. Zresztą, nic w tym złego – nostalgia nie czyni nas silniejszymi, ale przynajmniej pozwala nam utrzymać się na powierzchni.

## Ten kraj dopada cię wszędzie

Znacznie gorzej jednak, gdy wspólna przeszłość społeczna, historyczna, niepostrzeżenie wypiera twoje indywidualne doświadczenie i wprowadza korekty do twojej wizji teraźniejszości i rozumienia przyszłości. Przekraczając granicę prywatnego doświadczenia, nostalgia szybko staje się kłopotem nie tylko dla ciebie, ale i dla tych, na których ją projektujesz. Obecność kraju, który dwadzieścia lat temu zniknął z mapy świata, dopada cię wszędzie: w radiu i w telewizji (niekończące się rosyjskie seriale, niewyczerpany rezerwuuar muzyki, nieśmiertelni prezenterzy i gwiazdy estrady czasów radzieckich), w *designie*, we wnętrzach (nieustające próby wykorzystywania radzieckiej stylistyki, choćby nawet sprawa dotyczyła nowej linii napojów bezalkoholowych czy jakichś fast foodów) oraz w polityce (ciągłe gierki ukraińskich polityków z radziecką historią, które nadają się na oddzielną pracę socjologiczną). Taką atencję do radzieckiej estetyki można by oczywiście uznać za rodzaj słowiańskiego sentymentalizmu i przykład troskliwego stosunku do własnej przeszłości, gdyby tylko zza tego wszystkiego nie wyglądała jasna ideologiczna intencja wytworzenia pozytywnego obrazu „czerwonego imperium” wraz z dalszym

jeśli nie jego odtworzeniem, to przynajmniej pełną rehabilitacją. Tak więc mówić o podświadomości jednostki nie ma sensu, raczej trzeba o świadomości kolektywnej, którą konsekwentnie pobudza i stymuluje sprawnie naoliwiona machina propagandy. I o ile propaganda nigdy nie jest dobra, to spróbujmy porozmawiać o tych mechanizmach, które zawsze puszczane są w ruch przy robocie z „radzieckim dyskursem”.

## Oni byli stamtąd

Powiem od razu – nie jestem „antykomuchem”. Nigdy nie podzielałem kategori-  
cznych dążeń ukraińskiej prawicy, by odzegnać się od radzieckiego okresu historii Ukra-  
iny jak od czegoś, czego tak naprawdę nigdy nie było. Jak to nie było? Na to, że było, mam co najmniej dwóch świadków – moich rodziców. Jak bardzo by tego nie chciała ukraińska prawica, ich życie ściśle związane było z „imperium zła”, a jej istnienia moi rodzice nawet się nie domyślali. Oni się tam urodzili, tam otrzymali wykształcenie (radzieckie, bezpłatne), tam robili karierę (czyli pracowali dla dobra spo-  
łeczeństwa, nie przejmując się szczególnie warunkami pracy). Nie byli dysydentami, nie brali udziału w walkach narodowo-  
wyzwoleńczych, w ogóle nie interesowali się polityką. Poszli na emeryturę, gdy władzy radzieckiej już nie było. Zresztą nie bardzo tęsknią za „wielką rodziną narodów”, a raczej przyjmują zmiany i problemy dookoła jak mało wesołe zakończenie swojej drogi życiowej. Jakie mogę mieć do nich pretensje? Jaki rewizjonizm i jakie oskarżenia? Zdaję sobie sprawę, że wraz ze Związkiem Radzieckim znikły nie tylko ich oszczędności (choć jakie tam oni mieli te oszczędności), ale znikła ich wiara w siebie oraz ostatnie nadzieje, znikły bezpieczeństwo socjalne i stabilność finansowa. Niepodległa Ukraina, z jej dzikim kapitalizmem i liberalno-oligarchiczną klasą polityczną, nie mogła im niestety tego zagwarantować. To, że te niezbyt przyjemne (i według mnie absolutnie niesprawiedliwe) zmiany zewnętrzne zbiegły się z, że tak powiem, jesienią ich życia, okazało się raczej zbiegiem okoliczności, który jedynie podkreślił smutek i niesprawiedliwość tych zmian. Jednak mimo to nie prowadzimy nostalgicznych rozmów o Związku Radzieckim, chyba że wtedy, gdy przed każdymi wyborami proszę ich, by nie głosowali na ukraińskich komunistów – prawdopodobnie najbardziej sprzedają i cyniczną partię polityczną w kraju. Nie wiem, czy mnie słuchają.

**Nigdy nie podzielałem dążeń ukraińskiej prawicy, by odzegnać się od radzieckiego okresu historii Ukrainy jak od czegoś, czego nigdy nie było.**

W każdym razie, gdy rodzice zgłaszają pretensje pod adresem wcale już nie takiego młodego (choć u nas wciąż mówi się o wieku „młodzieńczym”) państwa ukraińskiego, znajduję w tych utyskiwaniach nieubłaganą i niezbyt przyjemną logikę. Polega ona na tym, że niezależność sama w sobie, niepoparta socjalnymi standardami życia, stabilnością polityczną, rozwojem kulturalnym i gospodarczym jest wątpliwym usprawiedliwieniem

tych wszystkich eksperymentów na ludziach, którzy w swoim czasie za tę niepodległość oddali głos. Niepodległość nie jest usprawiedliwieniem (raczej wyjaśnieniem) tego niekontrolowanego, kapitalistycznego podziału gospodarki państwowej i środków, który miał miejsce na Ukrainie. Niepodległość nie jest usprawiedliwieniem dla masowej ucieczki z kraju ludności w wieku produkcyjnym, zdezelowanego systemu edukacji, półprzytomnej medycyny, skorumpowanej polityki i sprzedajnego dziennikarstwa, które obsługuje władzę. Wydaje mi się, że nie trzeba być fanatykiem marksizmu-leninizmu, by trzeźwo ocenić problemy, z jakimi ludność Ukrainy musi mierzyć się na co dzień. I nie trzeba być apologetą Związku Radzieckiego, aby porównując dwa systemy – liberalno-niepodległościowy i totalitarno-radziecki – uznać, że w wielu przypadkach za wywieszką „niepodległość” nie stoi nic prócz pustki. Trzeba mieć ogromną wiarę w zmiany na lepsze, aby pozytywnie odnosić się do dzisiejszej Ukrainy. Oczywiście, wielu obywatelom takiej wiary nie wystarczy i dlatego czule i z wdzięcznością wspominają radziecki totalitaryzm. W końcu mają go z czym porównywać.

## Banalne pranie mózgów

Inna sprawa, gdy absolutnie zrozumiałe zagubienie i brak wiary starszego pokolenia – które własnoręcznie budowało osobliwy model socjalistyczny – są brane jak tworzywo i wykorzystywane w celach propagandowych. Te ciągle (i, trzeba przyznać,

raczej udane) starania naszych rodzimych (czy zagranicznych, na przykład rosyjskich) ideologów, by jakimkolwiek sposobem przekopać „tunele do przeszłości”, by za wszelką cenę utrzymać poradziecką przestrzeń informacyjno-polityczną w zarodkowym stanie, ze wszystkimi jej stalinowskimi kliszami, w rzeczywistości cuchną grubą szarlatanerią i manipulacją. Przecież to jasne, że nie chodzi o odtworzenie poziomu życia czy wskaźników ekonomicznych ani o zwrot utraconych oszczędności czy spełnienie dawnych obietnic. Celem jest banalne pranie mózgow, stworzenie i wspieranie pewnych ideologicznych symulaków, przeniesienie społecznego niezadowolenia i nastrojów protestu na płaszczyznę nostalgii za przeszłością, „przekłucie balona” za pomocą bezsensownych rozważań o historii. Można przecież do woli mówić o zwycięstwie w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, tworząc kolejne, małowartościowe z estetycznego punktu widzenia, dzieła poświęcone bohaterstwu Armii Czerwonej; co roku na 9 maja organizować defilady z portretami generalissimusa i nosić georgijewskie wstążki, ale to w żaden sposób nie wpłynie na obecne wyszkolenie i rozwój sił zbrojnych. Można do woli głosić jedność narodów i słowiańskie braterstwo, jednak cały ten patos robi się nieważny, gdy tylko przedmiotem rozmów stają się nowe kontrakty gazowe. Można do woli mamici emerytów, obiecując im powrót minionej radzieckiej szczęśliwości, ale to w żaden sposób nie wpłynie na wstrzymanie planowanej przez nowe władze reformy emerytalnej.

**Niezależność niepoparta standardami życia, stabilnością polityczną, jest wątpliwym usprawiedliwieniem eksperymentów na ludziach, którzy za tę niepodległość oddali głos.**

## Miliony indywidualnych historii

Ukraińscy politycy wykorzystują radziecką nostalgię jako narzędzie do zdobycia poparcia wśród starszego pokolenia wyborców, dla których relatywna stabilizacja i względne bezpieczeństwo socjalne w okresie późnego ZSRR są czymś niezaprzeczalnym i pożądanym, szczególnie w porównaniu z chaosem i brakiem perspektyw dnia dzisiejszego. Natomiast rosyjscy politycy wykorzystują podobne nastroje nostalgii, aby wywierać wpływ i presję na „mniejszego brata” na zasadzie: „ach, jakież to kraj utraciliśmy i cóż to otrzymaliśmy w zamian”. W obydwu przypadkach chodzi wyłącznie o cyniczną manipulację milionami indywidualnych historii i doświadczeń, nadziei i rozczarowań, o presję na czyjąś indywidualną pamięć, wiarę i nienawiść, które umiejętnie stymulowane szpileczkami propagandy wzbudzają w pacjencie miłość do kraju, który zniknął dawno i na zawsze, budzą dumę z mocy, siły i bohaterstwa narodu, którego dawno już nie ma, ale przede wszystkim wznecają nienawiść do wszystkich bez wyjątku, którzy nas pozbawili zarówno tego kraju, jak i przynależności do tego narodu. Tak czy inaczej, wszystko znów sprowadza się do

politycznej rywalizacji i o ile kwestia ta jest dziś dla Ukrainy więcej niż aktualna, o tyle nie należy się dziwić, że cała ta ideologiczno-propagandowa machina wciąż pracuje bez usterek.

## Faszystowska dżuma i moskiewska nawała

Możliwe, że właśnie tu kryją się przyczyny takiego zapotrzebowania na „nostalgię za *sojuzem*”. Ukraina, rozdzielona przez polityków na dwie światopoglądowo nieprzystające do siebie części, znajduje się w stanie zimnej wojny Wschodu i Zachodu, dającej stuprocentową gwarancję sukcesu jej ideologom i generałom. Dopóki bowiem trwa ta śmiertelna wojna domowa Ukraińców z Ukraińcami, dopóty mogą spokojnie spać przedstawiciele wielkiego kapitału z Donbasu i z Galicji, dopóty mogą liczyć na polityczny sukces zarówno ukraińska lewica, jak i nowa ukraińska prawica. Nie wspominając już wiecznych prorynkowych liberałów, którzy wydają się zdolni czerpać ekonomiczne korzyści nawet z faktu własnej śmierci. W tym kontekście właśnie „czynnik radziecki” jest ważnym i funkcjonalnym instrumentem kontynuacji tej niekończącej się wojny. Przeciwwstawienie radzieckiego, „antyfaszystowskiego”, prorosyjskiego wektora wektorowi „europejskiemu” (celowo biorę ten termin w cudzysłów z uwagi na jego umowność i retoryczność w warunkach ukraińskich), narodowo-patriotycznemu (czytaj: kolaboranckiemu) nadal mobilizuje ukraiński elektorat, zmuszając go do pójścia na wybory i ocalenia przyszłości swoich dzieci i wnuków od „faszystowskiej dżumy” lub „moskiewskiej nawały”. Fakt, że przyszłość kraju jest kształtowana na podstawie ideologicznych doktryn przeszłości, jedynie podkreśla beznadziejność i impotencję tej rywalizacji. Wiadomo przecież, że dopóki społeczeństwo będzie operować kategoriami historycznych ultimatów i regionalnego szantażu, trudno mu będzie wypracować choćby minimalne porozumienie czy dojść do jakiegokolwiek kompromisu. A to, oczywiście, jest celem i zadaniem zarówno ukraińskiej władzy, jak i opozycji. Jakkolwiek przykro by to zabrzmiało, to dopingując społeczeństwo tą anachroniczną symboliką, przeciwstawiając ją nowym realiom i problemom (przy czym w ogóle nie zwracając sobie głowy ich rozwiązaniem), ukraińska klasa polityczna w sposób banalny wodzi wyborców za nos, odwracając ich uwagę od walki o swoje prawa i od obrony własnej – realnej, a nie wyobrażonej – wolności. A wyborców, najwyraźniej, całkowicie to satysfakcjonuje.

## Ożywienie upiorów przeszłości

A gdyby tak odejść od polityki i porozmawiać o naturze tego zjawiska – co w ogóle stoi za tym dążeniem do ożywienia upiorów przeszłości? Czym uwarunkowana jest chęć wielu Ukraińców, by kurczowo trzymać się cudzego bohaterstwa i cudzych

sukcesów? Może brakiem własnych sukcesów i własnego bohaterstwa? Brakiem zaufania i szacunku do kraju, którego obywatelami stali się przez przypadek? Brakiem chęci połapania się w teźże przeszłości i przyjmowaniem za dobrą monetę wszelkich propagandowych tez i oświadczeń. Za tym wszystkim kryją się bezsilność i rozpacz, które wywołują w nich irytację, lecz wcale nie czynią silniejszymi. We wszystkim tym, ponad wątpliwość, jest protest – przeciwko bezbarwnej codzienności, przeciwko utracionym iluzjom, przeciwko doczesności czasu, który wyrwa nas z wygodnego otoczenia i miota naszym życiem bez żadnych poduszek powietrznych czy pasów bezpieczeństwa. Możliwe, że jest to nieuświadomiony nastrój protestu, niezwerbalizowany i nieujawniony, zrozumiały jedynie dla sprytnych technologów politycznych, którzy pojmują, że najlepiej tłumić społeczne i ekonomiczne niezadowolenia mas kliszami ideologicznymi i pressingiem propagandowym. Dlatego po długim i rzetelnym drenażu mózgow Związek Radziecki pozostaje dla starszego pokolenia obszarem uczciwej pracy i zasłużonej stabilności. Dla średniego pokolenia uosabia efektywniejszy i sprawiedliwszy system redystrybucji i współpracy, a młode pokolenie, czerpiące o nim wiedzę przeważnie z telewizji, raczej nie jest w stanie wytłumaczyć swojej sympatii, powiedzmy, do Stalina. Żyjemy otoczeni paradoksami i oksymoronami, karmimy się kliszami i stereotypami, wierzymy w legendy i mity oraz uparcie odżegnujemy się od nazywania rzeczy po imieniu. Jakże łatwiej bazować na przeszłości i kontynuować walkę ze starannie dla nas wypreparowanym obrazem wroga.

Co jeszcze dodać? Nie wiedzieć czemu, zapadło mi w pamięć, jak podczas tegorocznego Dnia Zwycięstwa w Charkowie (występy gwiazd na głównym placu, skąpo odziane piosenkarki pod reprodukcjami frontowych odznaczeń, na placu masa ludzi, którzy przyszli potańczyć) mer miasta, zwracając się do studentów, którzy stanowili przeważającą część publiczności na koncercie, powiedział: „Szanowni weterani”. Studenci radośnie odkryknęli. Podejrzewam, że weteranów nie było tam zbyt wielu. Zresztą nie o nich chodziło. Tak samo jak i nie chodziło o studentów. Chodziło o Wielki, Nieustający Wehikuł Nostalgii, który wprawia w ruch nasze serca, przymuszając nas za każdym razem do poparcia błaznów, którzy wychodzą na scenę i zapalają przed nami kolorowe ognie Nadziei i Wiary w Siebie. Po czym zaczynamy tańczyć, a oni wychodzą za kulisy i poprawiają swój błazeński makijaż. 🍷

Przełożył Tadeusz Iwański

Serhij Żadan jest poetą, pisarzem i tłumaczem należącym do młodego pokolenia ukraińskich twórców. Laureat wielu prestiżowych nagród, między innymi Bu-Ba-Bu za najlepszy wiersz roku 1998. Autor między innymi książek: *Big Mac* (Wołowiec 2005), *Depeche Mode* (Wołowiec 2006), *Hymn demokratycznej młodości* (Wołowiec 2007). Mieszka w Charkowie. Jego ostatnia książka *Woroszytówgrad* w polskim przekładzie ukaże się w przyszłym roku w Wydawnictwie Czarne.